DODATEK
do Nr. 288
„DZIENNIKA POLSKIEGO".

Obrazy z Rosji.

Lwów 16 października.

Niedawno wszystkie pisma obiegła wieść, że rząd rosyjski nosi się z zamiarem humanitarnym położenia kresu nieludzkiemu systemowi zesłańczemu. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą, gdyż rząd rosyjski zamiast system ten złagodzić, jeszcze go zaostrzył. Liczba zesłańców rośnie w sposób iście straszliwy. Gdy dawniej w jednej miejscowości mogło mieszkać najwyżej dwóch lub trzech zesłańców, dziś żyje ich tam po 20 do 30. Chociaż teraz daleko więcej żyje na Sybirze zesłańców politycznych niż dawniej, rząd kwotę przeznaczoną na ich utrzymanie zniżył z 300.000 rubli na 100.000 rubli. Władzom, którym poruczono dozór nad zesłanymi, polecono, aby czyniły w tym względzie wszelkie oszczędności. Wskutek tego wielu skazanym cofnięto wypłacaną im pensję w kwocie 12 rubli miesięcznie, a to dlatego, że, jak twierdzi rząd, mogą sobie na utrzymanie zarobić. W istocie zaś zesłańcy, szczególnie w północnych powiatach (Werchojansk, Kolymsk) nie mają wcale sposobności do zarobienia chociażby kopiejki. Teraz muszą więc głód cierpieć. Z zesłanemi ze swymi mężami kobietami, rząd tak się obchodzi, jakby one nie były zesłane, lecz dobrowolnie poszły za mężami na wygnanie, to znaczy, iż zamiast 12 rubli dostają tylko rubla i 16 kopijek miesięcznie. Nowo przybyli zesłańcy przez dłuższy czas nie dostają ani kopiejki, gdyż władze muszą najpierw zasięgnąć informacyj o ich stosunkach, a zanim informacje te otrzymają, upływa nieraz i rok cały.

Wśród zesłańców z każdym rokiem rośnie liczba robotników. Stanowią oni dziś już dwie trzecie ogólnej liczby zesłańców. Zsyła się ich za drobne przekroczenia, a często i zupełnie bez wszelkiego powodu. W Wilnie np. dokonano zamachu witryolejowego na przedsiębiorcę, który ma monopol kominiarski na Wilno. Sprawcą zamachu miał rzekomo być jeden z jego robotników. Ponieważ policja sprawcy wyszukać nie mogła, więc w krótkiej drodze zesłała wszystkich czeladników kominiarskich na Sybir.

Robotnicy w Rosji w ogóle nie cieszą się szczególniejszą opieką władz. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało niedawno polecenie do wszystkich gubernatorów i gorodniczych w okręgach przemysłowych, aby wszystkich robotników podejrzanych wydalali ze swych okręgów. Ponieważ polecenie to okazało się w praktyce niewykonalnem, przeto zarządził minister pomnożenie liczby policjantów w tych okręgach. Powiększono policję o 2400 ludzi, tak, że na 50 robotników przypada jeden policjant. Nadto minister najwyraźniej w reskrypcie swym zaznaczył, iż policjanci ci zajmować się mają tylko strzeżeniem robotników. Innych obowiązków powierzać im nie można, aby nie zaniedbywali swego głównego zadania.

Robotnicy, którzy są podejrzani tylko o rewolucyjne usposobienie, traktowani są z bezprzykładną brutalnością. Użycie knuta, chociaż ustawowo zakazane, jest czemś zwyczajnem, ba nawet regułą. W Witebsku zginął pod knutami policjantów jeden z robotników, którego całą zbrodnią było to, że bez pozwolenia wrócił do Witebska. Następnie policjanci rozpuścili pogłoskę, że robotnik ów powiesił się w celi więziennej. Robotnicy dowiedzieli się atoli o całej prawdzie. Zarządzili polowanie za denuncjantem, który zdradził zamordowanego i zdemolowali ten dom, w którym denuncjant się ukrył. Podczas pogrzebu biednej ofiary brutalności policjantów przyszło do gwałtownej demonstracji. Wypadki takie są czemś powszedniem.

W Połtawie wydalono z miasta i pozbawiono chleba 175 osób, za książeczkę z bajkami. U jednego z gimnazjalistów znaleziono książeczkę, która z powodu tego, że znajdowała się w niej jedna bajeczka, będąca satyrą na rząd rosyjski, została przez cenzurę zakazana. Chłopak zeznał, że książkę tę pożyczył mu sługa szkolny. Dyrektor gimnazjum zrobił natychmiast doniesienie na sługę, którego na podstawie tej denuncjacji zesłano na Sybir. Urzędnicy ziemstwa wystosowali do dyrektora pismo, w którem w ostrych słowach potępili jego postępowanie. Skutkiem tego było to, że wszystkich urzędników wydalono z posad i na trzy lata wraz z rodzinami wydalono z gubernji połtawskiej.

W Moskwie został aresztowany za rewolucyjne agitacje student Liewen; wkrótce atoli puszczono go na wolność, gdyż absolutnie niczego nie można mu było dowieść. Po pewnym czasie znów go aresztowano. Wsadzono go do celki, gdzie siedział przez kilka miesięcy. Nikt się o niego nie troszczył, zdawało się, że wszyscy o nim zapomnieli. Pismo wystosowane do dyrektora więzienia z prośbą, aby wypuszczono go z więzienia celkowego, pozostało bez odpowiedzi. Liewen stał się nerwowym i w napadzie obłąkania odebrał sobie życie.

Z tajemnic dworu wiedeńskiego.

Skonfiskowano

Jeszcze więcej, niż arcyksięciem, zajmują się wszyscy przyszłem małżeństwem arcyksiężnej Stefanji. Doniosły wam już o tem telegramy. Na Węgrzech uchodzi już za rzecz prawie zupełnie pewną, że arcyksiężna Stefanja poślubi hr. Elemera Lonyaya, bratanka byłego prezydenta gabinetu węgierskiego. Hr. Lonyay jest o dziewięć lat młodszym od arcyksiężnej, a tytuł hrabiowski posiada dopiero od r. 1896. Wprawdzie cesarz zezwolenie swe uczynił zależnem od dwóch warunków, a to: aby arcyksiężna zrzekła się wszelkich swych tytułów i praw i aby wyszła za mąż dopiero wtedy, gdy córka jej i śp. Rudolfa, arcyksiężniczka Elżbieta, licząca dziś lat 16 uzyska pełnoletniość, ale zdaje się, że cesarz cofnie ten drugi warunek.

Skonfiskowano

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 16 października.

Teatr hr. Skarbka: „Bettina", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (16): Gawła apost. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27, zachód o godzinie 5 minut 2.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, wyjeżdża dzisiaj na kilka dni do Wiednia.

Hr. Stanisław Piniński, radca dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych, powrócił do Wiednia.

Z uniwersytetu. P. Marjan Józef Niemczewski, urzędnik Banku krajowego we Lwowie, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Popis doroczny straży pożarnej m. Lwowa odbył się wczoraj w dziedzińcu ratusza, wobec reprezentantów gminy i licznej publiczności. W popisie brała udział straż ochotnicza z p. Hryniesiwiczem na czele i straż miejska, kierowana przez insp. Prauna i komendanta Ilasiewicza. Popis okazał ciągły wzrost sprawności naszej straży, a obejmował: próbę gaszenia ognia piwnicznego, piętrowego i ratowania mieszkańców za pomocą lineczek, worów i prześcieradeł. Zwłaszcza interesująca była próba gaszenia ognia piwnicznego, do której strażacy powdziewali na głowy hełmy, podobne do hełmów nurków.

Pogrzeb śp. Teofila Szumskiego odbył się wczoraj o godzinie 4 popołudniu. Konduktowi, który wyruszył z instytutu anatomicznego na cmentarz łyczakowski, towarzyszyła liczna publiczność.

53 pozycyj, zatem liczbę imponującą, zawierał wczorajszy niedzielny protokół inspekcji policji. Nie było jednak żadnych zajść poważniejszej natury. Prawie wszystkie aresztowania — i to charakteryzuje smutne nasze stosunki, — były za opilstwo. Zarobek otrzymany w sobotę, utonął w szufladach szynkfasów.

Zamach samobójczy. W Wiedniu usiłował otruć się opium Teofil Hrehorowicz, syn księdza ruskiego z Galicji. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej nie grozi mu wcale niebezpieczeństwo.

Władze wojskowe zamierzają założyć obóz ufortyfikowany pod Jarosławiem.

Ogólny wiec adwokatów austrjackich. Klub obrońców w sprawach karnych w Wiedniu, zamierza zwołać ogólny wiec adwokatów austrjackich do Wiednia.

Znowu handlarz dziewczętami. Dnia 8 bm. aresztowała policja na dworcu kolejowym w Stanisławowie niejakiego Samuela Dratha, byłego kelnera, który w towarzystwie Scheindli Mützl z Monasterzysk, chciał uwieść dwoje dziewcząt do domu rozpusty.

Napaści na arcybiskupa Stablewskiego. Wiedeńska *Ostdeutsche Rundschau* Wolfa, mając bardzo dobre informacje z obozu hakatystów, drukuje artykuł, który zdradza, że pewne sfery pruskie pracują nad usunięciem ks. arcybiskupa Stablewskiego z Poznania, bądź za pomocą zatargu pomiędzy nim i rządem pruskim, bądź dzięki mianowaniu go kardynałem Kurji.

Autentyczne. Onegdaj dawano w naszym teatrze „Paryżankę" i „W Dąbrowie górniczej" pani Zapolskiej. Po tej potrjotycznej sztuce wychodzi z teatru pani Kiczałesowa i płacze, ale tak płacze, że aż żal się robi.

Podchodzi do niej pan rewizor Günsberg i pyta:

— Co pani płacze, czy panią ten kawałek tak wzruszył?

— Ale gźe tam..., ta ja zgubiłam moji branzoletki..,

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Leon Piniński wyjeżdża w poniedziałek, 16 bm., w sprawach urzędowych, na kilka dni do Wiednia.

Dr. Konstanty Górski, dotychczasowy kierownik paryskiej stacji Akademji umiejętności w Krakowie, powrócił na stały pobyt do Krakowa; kierownictwo stacji w Paryżu objął tymczasowo p. Władysław Mickiewicz.

Pomnik Kościuszki dla Krakowa. Otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ w kilku dziennikach tutejszych pojawiły się rozmaite wzmianki o wykonaniu modelu Tadeusza Kościuszki, przeto proszę umieścić następujące sprostowanie: Model pomnikowy Tadeusza Kościuszki w ¼ był wykonany przez śp. profesora Leonarda Marconiego, model zaś obecny, tj. cztery razy tak duży jest powiększony identycznie przez sprowadzonego w tym celu Włocha, pana Giovannettiego z Florencji. *Antoni Popiel*, artysta rzeźbiarz.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych Wilhelma Kreutza z Kołomyi do Tłumacza i Michała Bartoszewskiego z Tłumacza do Kołomyi, komisarza powiatowego Zygmunta Rettingera z Rudek do Stryja, koncepistę namiestnictwa Tadeusza Makarewicza z Brzeska do Rudek, tudzież praktykantów konceptowych Stanisława Tokarza z Ropczyc do Grybowa i Zygmunta Żukotyńskiego z Grybowa do Ropczyc.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Eugenjusza Edwarda Herwy'ego zarządcą pocztowym w Zakopanem.

Z kolei państwowych. W obrębie dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie przeniesieni zostali: adjunkt Juljusz Lerch z Nowosielicy, jako kasjer towarowy do Doliny; asystent Zygmunt Kantor z Monasterzysk do Stanisławowa; asystent Franciszek Łaciak z Bursztyna, jako kasjer towarowy do Doliny; asystent Andrzej Szust, naczelnik urzędu stacyjnego w Dubowcach, w tym samym charakterze do Bołszowiec; asystent Marcin Zdanowicz z Doliny, jako kasjer towarowy do Nowosielicy.

Starszy inżynier Tomasz Mańkowski, kontrolor konserwacji w Stanisławowie, przeniesiony na takież same stanowisko do Czerniowiec, a inżynier Dawid Karol ze Stanisławowa do Skały.

Asystent Tadeusz Skwirczyński w Haliczu mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Dubowcach, a adjunkt Kłosiewicz Józef w Bołszowcach naczelnikiem urzędu stacyjnego w Dolinie.

Przyjęty do służby kolejowej w Stanisławowie: Leon Solecki, jako wolontarjusz.

„O Oleszkiewiczu i Mickiewiczu" wygłosił wczoraj w Kole liter. art. odczyt, znany i ceniony powszechnie powieściopisarz i publicysta Rawita-Gawroński. Prelegent skreśliwszy pokrótce z właściwą sobie jędrnością i plastyką stylu charakterystykę mistyczno-religijnych i moralnych poglądów Oleszkiewicza na świat zwierzęcy i ludzi, przystąpił do określenia jego stosunku i wpływu na Mickiewicza. Następnie zanalizował prelegent wiersz Mickiewicza z III części dziadów p. t. „Oleszkiewicz", wykazując prorocze przewidzenia Oleszkiewicza, odnoszące się do r. 1825. Wreszcie zakończył p. Rawita-Gawroński swoją prelekcję wykazaniem, iż w I i IV części „Dziadów" znajdują się również ślady wpływu Oleszkiewicza, zwłaszcza w pojęciu i przedstawieniu „matecznika". Szczere, entuzjastyczne oklaski wynagrodziły prelegenta za przepiękną prelekcję i za jego artystyczny trud.

Groźny pożar wybuchł wczoraj około godz. 7½ wieczorem przy ul. Skarbkowskiej pod l. 7 w domu radnego m., aptekarza dra Jana Ruckera. W chwili wybuchu pożaru rodzina dra Ruckera i on znajdowali się w teatrze na przedstawieniu „Nocy weneckiej". Zawezwano ich natychmiast. Pożar spostrzegła służba, ale za późno, aby go można było stłumić w zarodku. Ogień wybuchł w sypialni p. Ruckera, albo wskutek wadliwie założonej rury komina, albo wskutek tego, że z pieca wypadła płonąca głownia. Można mówić o szczęściu, że straży pożarnej, pod kierownictwem dyr. Prauna i Ilasiewicza, udało się zlokalizować pożar na jednym pokoju, bo dostęp do zagrożonego ogniem pomieszkania, był bardzo utrudniony. Ale za to ten jeden pokój — sypialnia, jak wspomnieliśmy powyżej, zniszczony od ognia zupełnie. Dużo też ucierpiał pokój sąsiedni p. Ruckera, nauczycielki panny Herminy Reis, ale nie od ognia, tylko wskutek tego, że straż pożarna, nie mając innego przystępu, musiała przezeń poprowadzić węże sikawek. Koszt urządzenia sypialni wynosił około 1500 zł., było ono jednak asekurowane. Przy pożarze byli obecni między innymi: prezydent dr. Małachowski, radca Schächtel i kilku radnych. Porządek przed kamienicą utrzymywała straż policyjna. Pożar stłumiono zupełnie o godz. 9.

Niepotrzebne niemowlę. Jakaś wyrodna matka podrzuciła wczoraj w krzakach przy ul. „Na Kopiec", swe trzydniowe dziecię. Niemowlę, otulone w liche pieluszki, znaleźli dwaj studenci, spacerujący popołudniu w tamtej stronie. Niemowlę, mające się bardzo dobrze, zanieśli „szczęśliwi znalazcy" do komisarjatu. Za matką zarządzono poszukiwania.

Brak gotówki odczuwać się daje boleśnie na zagranicznych targach pieniężnych, wywierając wpływ niemały i na nasze stosunki handlowe. Jednym z tych objawów jest znaczny spadek listów zastawnych Towarz. kredytowego. Stały one wczoraj na 92·25 — 92·75 zł. Równocześnie — co jest charakterystycznem — podskoczył niestosunkowo znacznie od kilku dni kurs rubla. Stał on wczoraj na 1 zł. 28 ct.

Pyszne informacje! W onegdajszym numerze podaliśmy wiadomość, że lwowski metropolitalny ordynarjat zabronił ks. Taniaczkiewiczowi zwołania wiecu księży ruskich do Lwowa. Wiadomość tę powtórzyły inne pisma lwowskie, a dzisiejszy *Hałyczanyn*, zawiadamiając swych czytelników, że wiec odbędzie się w sali Domu narodnego w dniu 24 bm., dziwi się zkąd dzienniki polskie miały wiadomość o zakazie. Otóż musimy *Hałyczanynowi* objaśnić, że wiadomość tę zaczerpnęliśmy z jego sojusznika z konsolidacji z *Diła*, mianowicie w nr. 218 z daty 11 bm. i nas znowu dziwi, że *Hałyczanyn*, pozostający z *Diłem* w nienajgorszych stosunkach i w tej samej drukarni wydawany, nie nie wiedział o sprawie tak dla niego ważnej.

W pułapce. Wczoraj zaaresztowano w oddziale zastawniczym Banku hipotecznego „specjalistę od nieczystych interesów" niejakiego Natana Schwarza. Natan, zwany wśród kolegów w złodziejskim zawo-

Nowe powieści.

Jan Augustynowicz: *„Ksiądz Prot"* — historja ludzka. Nakładem księgarni A. G. Dubowskiego w Warszawie. 1900. — Powieść ta została w swoim czasie nagrodzona zaszczytnem odznaczeniem na konkursie literackim *Głosu* — z jakiego jednak powodu sędziowie tego konkursu uznali za stosowne wyróżnić ją w ten sposób, zaiste trudno jest dociec! Powieść ta, jeżeli celuje czemkolwiek, to jedynie nieudolnie przeprowadzoną tendencją antiklerykalną. Struktura jest stara i szablonowa, każdy niemal rozdział rozpoczyna się pospolitym opisem krajobrazu, rozmowy banalne styl bynajmniej nie świetny, język miejscami chropawy, zwroty i okresy blade, zwietrzałe. — Nicowanie zewnętrznego życia osób duchownych, a głównie „oświetlanie" specjalnych zboczeń ludzi, których słowa i uczynki świat argusowem śledzi okiem — nęciło oddawna swywolnych autorów. Romansopisarze francuscy wytworzyli osobny gatunek powieści, który bez mniej lub więcej dziwacznej figury księdza obejść się nie może. P. Augustynowicz zawieruszył się do tej szkoły, a jeżeli książka jego mniejsze zrządzi szkody, niż inne tego rodzaju utwory, to dzięki tylko bezprzykładnej naiwności, z jaką autor maluje stany duszy swego bohatera. Powieść p. Augustynowicza, to nie żadna „historja", a tem mniej „ludzka" w znaczeniu ogólnem, to tylko chorobliwe urojenia autora. „Ksiądz Prot" mniej gorszy, niż rozśmiesza.

Władysław St. Reymont. *„Lili"* — żałośna idylla. Z ilustracjami T. Jaroszyńskiego. Nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. W powieści tej przedstawił Reymont ponownie świat, z którego zaczerpnął tematu do „Komedjantki". Z nielitościwym realizmem maluje w niej życie wędrownych aktorów, ów świat szychu i kłamstwa, intryg, bohaterstw i głodu. Od tego ciemnego tła jasną plamą odbija postać bohaterki, młodej i naiwnej, nie zepsutej jeszcze aktorki Lili, oraz energiczna sylweta Leona, początkującego aktora, który rzucił dla Lili szlachecki dwór swego ojca i marzy o tem, aby się z nią ożenić. Miłość tych dwojga istot, ma istotnie w sobie coś z poetycznego, wiośnianego uroku, tworzy istotnie idyllę. Niestety, idylla ta kończy się tragicznie, gdyż w ostatniej chwili, gdy Leon ma zabrać z sobą ukochaną dziewczynę, paść z nią do nóg rodzicom i połączyć się z nią na zawsze, ona, ulegając perswazjom matki, która jej wystawia, że związek ten w przyszłości ani jej, a jeszcze mniej jemu szczęścia dać nie może, odmawia. Wije się z bólu, miłości i żalu, ale odmawia, i — ażeby go odstręczyć raz na zawsze — rzuca na siebie fałszywe podejrzenie, że ma kochanka.. Żałosna to istotnie idylla i wzrusza do głębi, szkoda tylko, że psychologiczne umotywowanie bohaterskiego poświęcenia się Lili wypadło nieco słabo. Zresztą, cała powieść, typy i charaktery występujących w niej osób, opisy scen poszczególnych, wszystko to nakreślone jest zamaszyście, grubemi, ale pewnemi i niezatartemi linjami.

Sewer: *„Bajecznie kolorowa"* — nowela. Kraków. Nakładem Spółki wydawniczej polskiej, 1899. — Talent Sewera jest zbyt znany, ażeby potrzebował krytycznej analizy. Tam zwłaszcza, gdzie autor opisuje ludzi z pod słomianej strzechy, przejawia się ów talent w pełnym blasku. Sewer zna lud tak gruntownie, jak niewielu ze współczesnych naszych pisarzy. Chętnie też sięga po tematy ludowe i nie ma prawie jednej jego powieści, w którejby żywioł ludowy nie odgrywał głównej lub bardzo wybitnej roli. „Bajecznie kolorowa", to hoża dziewczyna wiejska, Jaga, z Bronowic. Poznaje ją na ulicy w Krakowie młody i wielce obiecujący malarz, Wacek, gdy po powrocie z Monachjum i Paryża poszukuje modelu. Między młodymi zawiązuje się stosunek artystyczny, który jednak wkrótce przeradza się w miłosny. Koniec końców, Wacek żeni się z Jagą. W ostatniej swej noweli sprzeniewierzył się Sewer o tyle swojej dawniejszej metodzie, że w utwór ten wplótł pewną tezę. Tezy tej jednak nie rozwiązał, przytoczył sporo dowodów za i przeciw, ale za to i czytelnika pozostawił w dość kłopotliwem położeniu, nie wie on bowiem, co sądzić: czy uogólnić ów fakt ożenku człowieka wykształconego z chłopką, czy też przyjąć całą rzecz jako opis oderwanego, sporadycznego faktu życiowego. — Rysunek drugorzędnych postaci noweli — jak zawsze u Sewera — doskonały, a analiza psychologiczna wyborna. Przymioty te jednak odnoszą się w słabszej mierze do obu postaci głównych, tj. Wacka i Jagi. Oboje zaliczyć trzeba do natur wyjątkowych, rzadko tylko w życiu spotykanych. Czuł to prawdopodobnie i sam autor i tworząc je, okazał pewną chwiejność, nie rozwinął zwykłej pewności i prawdy w rysunku.

Artur Gruszecki: *„W starym dworze"* — powieść. Nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu 1899. — A. Gruszecki jest jednym z tych nielicznych młodych autorów, którzy w krótkim czasie i wstępnym bojem zdobyli sobie pewną firmę w literaturze, a uznanie u czytającej publiczności. W utworach jego jest wiele trafnej, drobnostkowej nieraz obserwacji, wiele zacięcia i, czyta się je — wyrażając się popularnie: z zajęciem. — „W starym dworze", jest jedną z najlepszych prac autora. Jestto powieść na temat walki „o posiadanie gleby", a różni się tem od innych tematem pokrewnych utworów, że przedstawiając złe, wynikłe z niewłaściwej gospodarki byłych „panów na roli", wskazuje także na czynniki uzdrawiające. Pod tym względem posunął się Gruszecki o krok dalej niż jego poprzednicy, n. p. Antoni Sygietyński w powieści „Wysadzony z siodła", lub utalentowany a przedwcześnie zmarły śp. Wacław Sawiczewski w dramacie „Na bezdrożach". — Bohaterem powieści p. Gruszeckiego jest spanoszony chłop, Maciej Maluk, który pracą, zapobiegliwością i oszczędnością zdobył stary dwór i panuje w nim na swój sposób, zdobywając w dalszym ciągu majątek. Postać to bardzo oryginalna i z wielką naszkicowana prawdą. Otoczenie Maluka to również odrębne i charakterystyczne typy. Niedźwiedziowaty syn jego Łukasz, żelazny w swoich postanowieniach sąsiad Merszuk, a zwłaszcza „schłopiały" szlachcic Gnatkowski, są to postaci jędrne, może niezupełnie sympatyczne, lecz prawdziwe. — W powieści jest wiele scen namalowanych barwnie, nieraz z jaskrawą nieco plastyką. (Np. scena końcowa powieści, w której Łukasz, wobec stygnących na śmiertelnem łożu zwłok ojca, jak skoro tylko dowiedział się o treści testamentu, precz wypędza braci wołając: „Won psubraty! Ja tu pan!"). Do regestru nielicznych błędów w powieści, należy zaciągnąć to, że pierwsza jej część, omawiająca dwudniowe konkury Gnatkowskiego o wnuczkę Maluka, Maryjkę, traktowana jest zbyt drobiazgowo i szczegółowo, a wskutek tego nieco rozwlekle. W dalszym jednak ciągu powieści, akcja toczy się żywo i, jak już powiedzieliśmy: barwnie i zajmująco. Całość tworzy rzecz bardzo dobrą.

Wincenty Kosiakiewicz: *„Niebezpieczny człowiek"* — powieść. Nakładem księgarni J. Fiszera w Warszawie. 1899. — W. Kosiakiewicz jest do pewnego stopnia impresjonistą i w utworach jego czuje się życie pochwycone na gorącym uczynku. Nie rozwiązuje on psychologicznych i etycznych łamigłówek, ale poprzestaje na odtworzeniu takich stosunków ludzkich, jakie widział z bliska i przeniknął. — Jak w każdej powieści Kosiakiewicza, tak i w „Niebezpiecznym człowieku," płynie fabuła spokojnie, bez żadnych nadzwyczajnych wstrząśnień i przeskoków. Przedstawia ona losy niejakiej pani Toreczyńskiej, która owdowiawszy wcześnie, poświęca się zupełnie swoim dwom córkom, Wandzie i Anielce, zapominając, że i sama ma jeszcze niezaprzeczone prawa do życia. Panienki dorastają, są miłe, układne, lecz nieco kokieteryjne i w każdym zbliżającym się mężczyźnie widzą konkurenta. Przypadek stawia na drodze owych trzech kobiet starego kawalera p. Worczyńskiego. Każda z panien widzi w nim na pewno konkurenta do swej rączki — spotyka je jednak zawód, albowiem p. Worczyński postanawia w końcu oświadczyć się — o mamę. Wszystkie figury powieści podpatrzone są bardzo szczęśliwie, niektóre zaś, jak n. p. malarz Owczarkiewicz, uważający sztukę za narzędzie do wyzysku. lub melancholijny a utalentowany muzyk Ilirycz, są wprost doskonałe. — Język jakim się posługuje Kosiakiewicz jest — ogółem biorąc — dobry, wykazuje jednak czasem zwroty, żywcem tłumaczone z francuskiego, jak n. p. „nie reagował na tę prawie propozycję," „stracił się zupełnie" i t. p. Przy pewnej uwadze mógłby utalentowany autor zwrotów takich szczęśliwie uniknąć

dzie „mądrym“, nie wiedział, że Bank hipoteczny był zawiadomiony, iż kartka, z którą on się zgłosił po wykup kosztowności, ukradzioną została temu kilka miesięcy p. R. Gabel.

Zbrodniczej złośliwości dopuścił się wczoraj przed południem niejaki Michał Jarema. Rzucił on z niewiadomych pobudek zapaloną wiązkę siana do jednej z piwnic w gmachu skarbkowskim. Na szczęście spostrzegli płomień przechodnie, wobec czego stłumiono ogień w samym zarodku.

Krwawe wesele. Donoszą nam z Rodatycz koło Gródka o strasznym wypadku rozbestwienia jednego z włościan. Odbywało się wesele w karczmie w Rodatyczach. Nagle, jak to się często zdarza, przyszło do bójki, wśród której jeden z chłopów, niejaki Iwan Sawko, rzucił się na drugiego z nożem, zadając mu straszne pchnięcia. Usiłowano go oderwać od ofiary, ale napróżno. Rozbestwiony Sawko formalnie krajał napadniętego. Sawkę aresztowano.

W Stryju odbyło się onegdaj w Towarzystwie muzycznem im. Moniuszki walne zgromadzenie, na którem wybrano jednogłośnie prezesem komisarza pow., p. Berwida, a wiceprezesem inżyniera kol. p. Niedzielskiego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek „Bettina“, operetka; w środę po raz pierwszy „Bunt Napierskiego“, oryginalny utwor sceniczny w 3 aktach Jana Kasprowicza; w piątek „Bunt Napierskiego“.

I. gal. Tow. akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

Lwów 15 października.

Wczoraj o godzine 5 popołudniu odbyło się w lokalnościach Banku krajowego piąte zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów I gal. Towarz. akcyj. budowy wagonów i maszyn w Sanoku, (przedtem Kazimierz Lipiński) pod przewodnictwem Tadeusza hr. Dzieduszyckiego.

Przewodniczący wytłómaczył przedewszystkiem dlaczego walne zgromadzenie nie odbyło się ściśle według postanowień statutu w miesiącu wrześniu. Owóż stało się to dlatego, iż rada zawiadowcza chciała zbadać dokładnie bilans i jego podstawy, a w tym celu przeprowadzić musiano dokładny inwentarz, który sporządziła komisja powołana z osób poza Towarzystwem stojących, a pod nadzorem komisji rewizyjnej.

Z porządku dziennego powołał przewodniczący na sekretarza dra Różyckiego, na skrutatorów pp. dra Maleckiego i Zenowicza.

Następnie członek rady zawiadowczej p. Romaszkan przedstawił sprawozdanie tejże rady, z którego okazuje się, że w r. 1898/99 osiągnięto czysty zysk w kwocie 113.892 zł. 13 ct. Z kwoty tej wydziela się 5% tytułem dywidendy tj. 50.000 zł., z pozostałej zaś kwoty 63.892 zł. 13 ct., względnie po strąceniu przeniesionego w r. 1897/98 salda zysku w kwocie 9.250 zł, a zatem 54.642 zł. 13 ct., przypada w myśl statutu 8% tantjemy dla dyrektora 4.371 zł. 36 ct., 10% tantjemy dla rad zawiadowczej 5.464 zł. 21 ct., 5% tantjemy dla komitetu wykonawczego 2.732 zł. 10 ct. Z pozostałych 51.324 zł. 46 ct zaproponowała rada 13.660 zł. 52 ct. na fundusz rezerwowy; 2% czyli 20.000 zł. wyznaczyć jako superdywidendę; na odpisy strat 8.000 zł., na remunerację dla urzędników i robotników 3.000 zł., resztę 6.663 zł. 94 ct. przenieść na rachunek roku następnego. W ten sposób kupon od akcji wynosić ma 7%.

Imieniem komisji rewizyjnej przedstawił radca dworu Jaegermann propozycję, aby z 2% superdywidendy przenieść przynajmniej 1% na rok 1899/900, a to z powodu zwrastającego interesu i potrzeb towarzystwa. Nadto wniosł, aby udzielić absolutorjum z rachunków r. 1898/99.

Wnioski rady zawiadowczej i komisji rewizyjnej wywołały nader ożywioną rozprawę.

P. Chołoniewski domagał się, aby tylko 5% dywidendę wyznaczyć, a 2% przenieść na rachunek roku przyszłego.

Dr. Bron. Łoziński i dr. Zgórski wystąpili w obronie wniosków rady zawiadowczej.

Dr. Paneth poruszył myśl notowania akcyj Towarzystwa na giełdzie, w celu ułatwienia zbytu tych akcyj.

Prof dr. Ochenkowski, żądał wyjaśnienia dlaczego zamyka się rachunki w czerwcu, a dopiero w trzy miesiące później wypłaca się dywidendę.

Prof. dr. Głąbiński, użalał się, iż sprawozdanie rady ogranicza się do cyfrowych zestawień, a nie daje obrazu całej działalności Towarzystwa.

Dr. Zgórski wyjaśnił, że kwestję zbytu akcyj weźmie komitet pod rozwagę; dalej wyjaśnił, że dywidenda może być według statutu w 8 dni po zgromadzeniu wypłaconą; wreszcie co do sprawozdań więcej wyczerpujących, podziela zapatrywania dra Głąbińskiego i w tym kierunku będzie osobiście wpływał na komitet i radę.

P. Chołoniewski jeszcze raz stanął w obronie swego wniosku, gdyż inwestycje w fabryce są niezbędne, a na to potrzeba większych funduszów.

Dyrektor Lipiński i p. Romaszkan wyjaśnili następnie szczegółowo stan interesów fabryki sanockiej, oraz wykazywali, iż w następnych 5 latach fabryka zakontraktowane już ma znaczne zamówienia w wagonach.

W głosowaniu utrzymał się znaczną większością głosów wniosek rady zawiadowczej, aby wyznaczyć 7% dywidendy i inne wnioski tej rady, poczem udzielono także zarządowi absolutorjum z rachunków.

Z porządku dziennego uchwalono na wniosek dra Domaszewskiego zmianę §§ 5 i 28 statutu w kierunku powiększenia kapitału akcyjnego, która to zmiana uchwaloną została już w roku zeszłym i tylko ze względów formalnych nie została przez ministerstwo zatwierdzoną.

W końcu nastąpiły wybory do rady zawiadowczej; wybrani zostali pp.: Tadeusz hr. Dzieduszycki, Józef hr. Łubieński, Kazimierz Lipiński, Henryk hr. Konarski i Wiktor Kolosvary.

Do komitetu rewizyjnego jako członkowie pp.: August Gorayski, Stanisław Chołoniewski i Karol Zenowicz; jako zastępcy pp.: Stefan Kossak i Michał Majewski.

Sprawa Melcera.

Na życzenie pp. dra Wereszczyńskiego, Kadyi'ego i Romanowskiego zwołano wczoraj posiedzenie wydziału Towarzystwa muzycznego na godz. 5 popołudniu. Dr. Wereszczyński postawił wniosek odroczenia walnego zgromadzenia, celem przeprowadzenia weryfikacji wszystkich głosów. (Stronnictwo melcerowskie jest bowiem tego zdania, że wpisy członków czynnych, tj. członków chóru, nie są prawidłowe).

Wniosek ten przeszedł większością głosów i wybrano komisję weryfikacyjną z 5 członków wydziału.

Za wnioskiem dra Wereszczyńskiego głosowali także członkowie wydziału ze stronnictwa Sołtysa, którzy pragną gorąco udowodnić, że wszelkie zarzuty, czynione co do legalności wpisów, są zupełnie bezpodstawne.

Uchwała ta jest zręcznym manewrem, mającym na celu odroczenie zgromadzenia, które dziś byłoby się prawdopodobnie skończyło wielką porażką stronnictwa melcerowskiego.

Znowu więc ze strony zwolennników p. Melcera użyto sztuczki, aby tylko dopomódz mu do zwycięstwa. Pan ten twierdził w telegramie do Łodzi, iż tam przybyć nie może, bo „Lwów go nie chce puścić“, a tu okazuje się, że Lwów go nie chce zatrzymać, wskutek czego zwolennicy jego muszą się chwytać najrozmaitszych środków, aby *per fas* i *nefas* przeforsować wybór swego pupila. Myślą zapewne, że odroczywszy termin zgromadzenia będą mieli czas pozyskać więcej stronników dla Melcera, ale sądzimy, że nadzieje te ich zawiodą, bo nawet wielu ze stronników Melcera widząc, jakich to używa się sposobów do przeforsowania tej kandydatury, z pewnością się cofnie.

Dziwi nas, że p. Melcer, widząc usposobienie większości członków Towarzystwa dla siebie i tę ogromną chęć, z jaką go „Lwów nie chce puścić“, nie cofa swej kandydatury, która wnosi tylko niezgodę wśród członków Towarzystwa i może nawet podkopać byt tej poważnej instytucji. Jeżeli mu dobro Towarzystwa muzycznego leży na sercu, to chyba aż nadto dobrze widzi, że najlepszą przysługę oddałby mu tem, gdyby się cofnął. Wybór jego z pewnością byłby początkiem dezorganizacji i upadku Towarzystwa i konserwatorjum.

Niedawno p. Melcer, rezygnując z posady profesora konserwatorjum, jako przyczynę swego kroku podał to, iż musi wyjechać ze Lwowa, bo klimat tutejszy nie służy jego żonie. Czyżby nagle klimat we Lwowie się zmienił, i usunęła się ta przeszkoda, która — jak sam pisał — głównie skłoniła go do opuszczenia Lwowa? Niechże p. Melcer uważa i dalej na klimat lwowski, usunie się od kandydowania i Lwów opuści, a zobaczy, że Lwów nietylko będzie go chciał puścić, ale nawet owacyjnie go pożegna, bo pozbędzie się osoby, która już przez swą kandydaturę szkodę olbrzymią wyrządziła naszemu Towarzystwu i konserwatorjum.

A więc niech Bóg prowadzi pana, panie Melcerze! Szczęśliwej drogi!

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 15 października. Na konferencję z br. Clarym wezwani zostali w dalszym ciągu posłowie: Lemisch, Dobernigg i Prade.

Wiedeń 15 października. Związek chrześcjańsko-socjalny zwołał zgromadzenie swych członków na dzień 17 b. m. na godzinę 4 po południu.

Wiedeń 15 października. Komitet wykonawczy prawicy zebrał się wczoraj o g. 4 popołudniu na naradę. W posiedzeniu wzięli udział pp. Jaworski, Biliński, Dzieduszycki, Pacak, Stransky, Palffy, Haugwitz, Treuinfels, Fuchs, Ferjanczic, Povsze, Vukovicz, Lupul i Zorkan. Obrady trwały dwie godziny. Zarówno ich przebieg, jak i powzięte uchwały uznano jako ściśle poufne.

Wiedeń 15 października. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego omawiano sprawę przyszłego prezydjum izby. Prawica domaga się, aby dr. Fuchs został ponownie wybrany prezesem izby. Co się tyczy zaś dotychczasowego pierwszego wiceprezydenta izby dra Ferjanzicza, to wskutek tego, iż Niemcy podnoszą przeciwko niemu zarzuty i nie chcą go mieć ponownie w prezydjum, czynią się usiłowania, aby prawicę skłonić do ustępstwa w tej mierze. Na wczorajszem posiedzeniu stanowczej uchwały w sprawie tej nie powzięto; ostateczna decyzja zależeć będzie od uchwały klubów prawicy, które zbiorą się na posiedzenie dnia 17 bm., w wilję otwarcia rady państwa.

Gdyby dr. Ferjanczicz nie był ponownie wybrany, to na fotelu pierwszego wiceprezydenta zasiędzie któryś z członków wiernokonstytucyjnej większej własności, a mianowicie: hr. Attems lub dr. Grabmayr.

Drugim wiceprezydentem zostanie wybrany ponownie p. Lupul.

Wojna w Transvaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Londyn 15 października. Jak donosi *Standard* z Lizbony, krąży tam pogłoska, że do Laurenzo Marquez wysłano pancernik „Vasco de Gama“ wraz z okrętem armatnim „Zaire“ i że przygotowuje się również do Laurenzo Marquez portugalska ekspedycja wojskowa.

Londyn 15 października. „Biuro Reutera“ donosi z obozu pod Glencoe w Natalu pod datą wczorajszą: „Transwaalczycy obsadzili górę Spitzkop na północ od New Castle“.

Londyn 15 października. Kilka dzienników wieczornych ogłasza z placu wojny depeszę, która między innymi donosi: „Transwaalczycy rozpoczęli we czwartek o północy pod dowództwem Czonjego atak na Mafeking. Wynik walki jeszcze nie znany. Oczekują jednak z trwogą bliższych wiadomości, albowiem artylerja Transwaalczyków jest silniejszą od angielskiej.“

Londyn 15 października. O wysadzeniu w powietrze angielskiego pociągu pancernego donoszą do „Biura Reutera“ z Vryburga pod datą 12 bm. następujące szczegóły: Pociąg pancerny, w którym znajdowało się 15 żołnierzy, 2 działa i oddział techniczny, zaatakowany został rano. Od tego czasu walka trwa dalej. Angielskiemu oddziałowi technicznemu dotąd nie udało się naprawić powyrywanych szyn i przywrócić połączenia z Mafeking. Z obu stron jest bardzo silny ogień. Większy pociąg, który przybył z Vryburga, powrócił znowu do Kimberley.

Londyn 15 października. Wczoraj nadeszła tu z Kapstadtu depesza, donosząca o tem, iż Boerowie pod Mafekingiem wysadzili w powietrze drugi pancerny pociąg angielski, w którym znajdowali się telegrafiści.

Londyn 15 października. Rezultat walki, jaką Boerowie stoczyli we czwartek w nocy pod Mafekingiem z wojskami angielskiemi, dotychczas nieznany. Wszyscy są tutaj w wielkiej obawie, gdyż Boerowie mieli lepsze działa, niż Anglicy. Sądzą tu także, iż Anglicy ponieśli klęskę i że rząd nie podaje o tem wiadomości, gdyż wprzód chce przygotować na nią opinję publiczną.

Londyn 15 października. Cecil Rhodes z powodu spóźnienia się pociągu, omal nie wpadł w ręca Boerów. Jechał tym pociągiem do Kimberley już w trzy godziny po ogłoszeniu wojny i był oddalony tylko o pięć mil angielskich od kwatery głównej Boerów i otoczony zewsząd szpiegami. Szpiedzy go nie poznali, a Rhodes zdołał uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa. Chce on pozostać w Kimberley aż do ukończenia wojny.

Drezno 15 października. Nadszedł tu list od dowódcy oddziału ochotników niemieckich z Transwaalu Schiella. W liście tym pisze on, iż rozmawiał z Krügerem, który oświadczył mu, iż chciał prosić Niemcy o protektorat nad Transwaalem. Anglja dowiedziawszy się o tem czyniła wszystko, aby tylko przyspieszyć wybuch wojny.

Paryż 15 października. Rząd transwaalski zamówił w fabrykach Schneidra w Creusot kilkadziesiąt armat, które miały być odesłane przez Laurenzo Marquez do Transwaalu. Rząd francuski zabronił atoli transportu tych armat i pozostały one na razie w fabryce.

Dublin 15 października. W całej Irlandji daje się czuć silny ruch na rzecz Transwaalu. Głośno wyrażają tu życzenie, aby Boerzy odnieśli zwycięstwo. Dzienniki tutejsze zamieściły wiersz jednego z narodowych poetów, wzywający Irlandczyków do wspierania Boerów.

Capstadt 16 października. Jak się obecnie pokazuje, przy zniweczeniu pociągu pancernego koło Kraalu Pan nikt nie zginął. Od zachodniej granicy brak wszelkich wiadomości. Doniesienie o ataku Transwaalczyków na Mafeking i o odparciu ich, nie potwierdza się dotychczas. Stacja Maribogo, położona koło Kraalu Pan, została opuszczona przez urzędników kolejowych i telegraficznych.

Capstadt 16 października. Dwa pociągi, napełnione wychodźcami z Johannesburga i Bloemfontein zderzyły się z sobą na stacji Three-Sisters, przyczem 8 osób utraciło życie, a 7 odniosło ciężkie rany.

D' Urban 16 października. Wedle zgodnych doniesień, Boerzy obsadzili New Castle.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 15 października. Jak donosi *Wiener Allg. Ztg.*, były austr. attaché wojskowy w Paryżu, pułkownik Schneider z powodu ciężkiej choroby mózgowej wczoraj wieczorem oddany został do sanatorjum w Wiedniu.

Paryż 15 października. Krąży tu pogłoska o pojedynku byłego attaché austrjackiego Schneidra z generałem Rogetem. W pojedynku tym, którego warunki były bardzo ostre, Schneider miał otrzymać ciężką ranę w głowę.

(Telegram wiedeński zdaje się potwierdzać powyższą pogłoskę, krążącą po Paryżu. Zdaje się, że ową chorobą mózgową, z powodu której Schneidra przewieziono do sanatorjum, jest rana, zadana mu w pojedynku przez jenerała Rogeta. *Przyp. Red.*).

Berlin 15 października. Car rosyjski, wracając z Darmstadtu do Skierniewic, przejedzie przez Berlin, a właściwie przez Poczdam, gdzie spotka się z cesarzem Wilhelmem i zabawi u niego kilka godzin jako gość.

Wiedeń 15 października. Jak *Politische Correspondenz* donosi z Petersburga, para carska powróci tam z zagranicy z końcem bieżącego. W Skierniewicach zabawią carstwo około 8 dni.

Sztokholm 15 października. Król Oskar oświadczył na posiedzeniu rady państwa, że wobec trzykrotnej uchwały storthingu postanawiającej zaprowadzenie odrębnej flagi norweskiej, zamiast dotychczasowej flagi związkowej, sankcji swej — z uwagi na konstytucję, nie odmówi, pomimo, że zaprowadzenia tej nowej flagi nie pochwala.

Sztokholm 15 października. Król przyjął dymisję ministra spraw zewnętrznych hr. Douglasa. Resort jego objął na razie minister Boström.

Budapeszt 15 października. Sąd handlowy peszteński otworzył konkurs do majątku dyrekcji zakładu kąpielowego i klimatycznego w Crkwenicy w Chorwacji.

Berlin 15 października. Rada kolonialna zwołaną została na dzień 16 bm. na posiedzenie celem obrad nad budową zachodnio-afrykańskiej kolei.

Budapeszt 16 października. Wczoraj odbyła się w obecności cesarza, arcyksiężnej Marji Józefy, ministrów, dostojników duchownych, świeckich i wojskowych, oraz wielu członków magnaterji, uroczystość poświęcenia nowo-zbudowanego kościoła OO. Karmelitów. Zebrana tłumnie na ulicach ludność, wydawała podczas przyjazdu i odjazdu cesarza gromkie okrzyki „Eljen“!

Berlin 16 października. Wiadomość, iż minister skarbu dr. Miquel wniósł podanie o dymisję, a cesarz dymisji nie przyjął, potwierdza się.

Budapeszt 16 października. Wczoraj rano przybył tu cesarz pociągiem osobnym.

Berlin 16 października. Przybył tu wczoraj rano król grecki z ks. Mikołajem. Z polecenia cesarza Wilhelma przywitał ich na dworcu przyboczny adjutant cesarski, poczem król i książę Mikołaj wzięli udział w śniadaniu, które na ich cześć wydała niemiecka para cesarska w swoim nowym pałacu.

Berlin 16 października. W tutejszych kołach politycznych uważają za rzecz stanowczo pewną, że car Mikołaj przybędzie do Poczdamu na krótki pobyt z końcem bieżącego miesiąca.

Sofja 16 października. Dziennik urzędowy ogłasza nominację dra Teodorowa na ajenta dyplomatycznego Bułgarji w Bukareszcie, a jeneralnego zekretarza dra Brakałowa na takiegoż ajenta w Belgradzie.

Sofja 16 października. Zgromadzenie narodowe ma być zwołane na 27 b. m. Obliczają, że nowy gabinet będzie rozporządzał w niem większością 40 głosów.

Bukareszt 16 października. Stan zdrowia księcia Karola, syna następcy tronu, jest ciągle bardzo zły i daje powód do wielkiego zaniepokojenia.

Petersburg 16 października. *St. Piet. Wiedom.* — organ, jak wiadomo ks. Uchtomskiego, wybornego znawcy stosunków chińskich — omawiają w zajmującym artykule stosunki Chin z Japonją. W Europie panuje dziś ogólnie to przekonanie, jakoby gotowo wnet przyjść do traktatu chińsko-japońskiego, tymczasem wszystkie pisma japońskie występują przeciw tej myśli namiętnie i otwarcie. Chiny zapewne byłyby za tem, lecz Japonja nie ma bynajmniej interesu w wiązaniu sobie rąk, gdyż w chwili rozstrzygnięcia się losów Chin, Europa i Ameryka obejmą główną rolę. Japonja życzy sobie jedynie, ażeby łącznie z mocarstwami zachodniemi mieć głos przy rozwiązaniu kwestji chińskiej. Chin nie uważają już Japończycy za państwo, do życia zdolne jeszcze i wyraźnie dają się z tem słyszeć, iż wszelki sojusz z niemi byłby bezcelowy i niedorzeczny.

Hangesund 16 października. Zatonął tu parowiec pasażerski płynący z Rocwaer. Wszyscy podróżni utonęli.

Wiedeń 16 października. Twierdzą tu, iż ślub arcyksiężnej Stefanji z hr. Lonyay'em, odbędzie się w listopadzie br.

Paryż 16 października. Na placu wystawy zawaliło się rusztowanie przy budującym się pawilonie armji. 10 robotników ciężko rannych.

Berlin 16 października. Dzisiaj zbiera się rada kolonialna celem obradowania nad planem budowy wschodnio-afrykańskiej kolei centralnej.

Hamburg 16 października. Zmarła tu w 90 roku życia Karolina Embden, siostra Henryka Heinego.

Hangesund (w Norwegji) 16 października. Wczorajszej nocy zatonął okręt, na którego pokładzie znajdowało się 30 osób; zdaje się, że wszystkie utraciły życie

Bukareszt 16 października. Biuletyn wydany wczoraj o stanie zdrowia następcy tronu stwierdza pogorszenie się. Temperatura wysoka i gorączka się powiększyła, a działalność serca stała się nieregularną.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Zmiana pomieszkania.
Kancelarja adwokata
Dr. Zygmunta Lilienfelda
znajduje się obecnie 910 1—2
przy ulicy Sykstuskiej liczba 40.

Redaktor: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.